Kolekcja z Pańskiej Łaski

Lesław Kukawski, fot. Mariusz Szwarz.

Joanna Sokołowska-Gwizdka

Lesław Kukawski od dziecka interesował się kawalerią. Urodził się we Lwowie w 1930 r. Mieszkał niedaleko koszar 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich. Po zakończeniu kampanii wrześniowej nie trudno było o wojskowe akcesoria, czapkę, hełm czy oporządzenie. Wtedy narodził się początek kolekcji. Młody wówczas chłopiec zgromadził pokaźny zbiór wojskowych akcesoriów, ku ogromnemu przerażeniu mamy i babci. Jedną z pierwszych pamiątek w kolekcji był krzyż niepodległości, nadany pośmiertnie wujowi legioniście, a przechowywany podczas okupacji przez babcię w wazoniku. Rodzina L. Kukawskiego wyjechała ze Lwowa w 1944 r. i osiedliła się w Krakowie.

Przyszły właściciel zbiorów wybrał studia na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu

Jagiellońskiego w Krakowie. W 1950 r. rozpoczął pracę w państwowych stadninach. Tu poznał wielu byłych kawalerzystów, takich jak Karol Rómmel, Adam Królikiewicz, Henryk Roycewicz.

Mieszkał w Trzciance k. Poznania, w majątku Pańska Łaska. Przez wiele lat prowadził 25-hektarowe gospodarstwo rolne i zajmował się hodowlą owiec. Prawdziwy „Dziedzic" jak nazywali go koledzy. Wiele lat był prezesem poznańskiego oddziału Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy, współpracował z muzeami, występował z odczytami na sesjach naukowych, prowadził ogromną korespondencję, pisał artykuły. A zbiory ? – Właściwie to zrobiły się same – mówił – Czasami sam się zastanawiam skąd to się wszystko wzięło.

Kolekcja z Pańskiej Łaski początkowego miała być zbiorem kawaleryjskich pamiątek, uratowanych przed zniszczeniem w czasach PRL-u. Potem utworzyło się z nich duże prywatne muzeum. Zbiory zawierają m.in. mundury – ubiór garnizonowy, służbowy, wieczorowy. Poszczególne elementy ułańskiego stroju często pochodzą z różnych stron i trafiły do kolekcji w najrozmaitszych okolicznościach, ale w efekcie mundur jest kompletny. I tak np. ubiór garnizonowy oficera kawalerii składał się z kamgarnowej lub gabardynowej kurtki, bryczesów, długich butów z przypiętymi do nich ostrogami, brązowych skórzanych rękawiczek i pasa. Na kołnierzu kurtki naszyte były proporczyki w barwach pułku oraz wyhaftowane srebrne wężyki. Podczas służby obowiązywało noszenie szabli i pistoletu. Określony regulaminem był również strój wieczorowy oficera kawalerii. Składała się na niego kurtka z odznaczeniami i jedwabne rapcie do szabli. Do tego tzw. szasery czyli długie granatowe spodnie z lampasami i sztyblety – trzewiki z cholewką, a na obcasie z gładkimi ostrogami. Do stroju wieczorowego należały ponadto białe zamszowe rękawiczki i jedwabny, podszyty irchą pas z posrebrzaną klamrą, na której był wizerunek starożytnego wojownika. – Najwięcej mam kłopotu z elementami wyposażenia szeregowego ułana – mówił Lesław Kukawski. – Oficerowie i podoficerowie posiadali prywatne mundury i siodła. Zachowały się one, ponieważ zostały w domach. Natomiast szeregowi i rezerwiści mieli przydziałowe wyposażenie. Magazyny przejęli okupanci, a żołnierze sprali, zniszczyli, znosili swoje stare mundury. Podobny problem jest z butami, to są szalone rzadkości. Pokaźną kolekcję stanowią też ordery i emblematy, sztandary, proporce i buńczuki, siodła i

całe końskie oporządzenie oraz bardzo duży zbiór fotografii, na których widać kolejnych dowódców poszczególnych brygad czy sceny z życia pułkowego.

– Czasami dziwią się koledzy, że tak dużo płacę za, wydawałoby się, nieistotny drobiazg. Tak było w przypadku legitymacji płk. Brzezowskiego. Ale w zbieractwie ważne są pewne całostki: komplet odznaczeń po jednej osobie, komplet dokumentów. Więc, zamknąłem oczy i kupiłem.

Kolekcja z Pańskiej Łaski ma niewiele białych plam. Właściciel w większości przypadków wiedział, do kogo należał mundur, czy odznaczenie, kto nosił taki, czy inny emblemat. I co stało się z żołnierzem, zginął w walce, umarł po wojnie czy żyje do dziś. Np. długi frencz z beretem, baretkami i odznaką pułkową należał do rtm. Wierzbowskiego z Pułku Uranów Karpackich. Były rotmistrz mieszkał w Kapsztadzie. Będąc kiedyś w Polsce, odwiedził Pańską Łaskę, a po powrocie przysłał swój mundur. Kilka odznak, sznurów i naramienników z własnego munduru podarował dowódca 16 Pułku Dragonów płk. Wejtko, mieszkający w Kanadzie. W zbiorach znalazł się też pas należący do twórcy legionowej kawalerii Władysława Beliny-Prażmowskiego. W czasie II wojny światowej, jego żona wysłała kufry z rzeczami z Krakowa do Lwowa. Kufry zginęły, a pas się zawieruszył i po wojnie trafił do kolekcji.

Lesław Kukawski (z prawej), fot. Mariusz Szwarz.

Ważnym śladem po polskiej kawalerii są również sztandary, proporce, buńczuki. Jeden z proporców właściciel kolekcji dostał od nieżyjącego już płk. Łękawskiego. – Łękawski zaczynał służbę wojskową w II szwadronie Legionów Polskich – mówi Lesław Kukawski. – W 1915 r. był jednym z 63 uczestników szarży pod Rokitną. Potem dowodził 3 szwadronem 2 pułku szwoleżerów. Dawniej każdy dowódca miał swój proporzec wożony za nim na lancy. Gdy ujednolicono proporce dowódców w całej kawalerii, ten wycofano. Pułkownik zachował swój proporzec na pamiątkę, a w czasie, kiedy przebywał w oflagu, przechowała go żona. – Wiem, że nie ma drugiego takiego proporca, bo 3 szwadron byt tylko jeden – dodaje kolekcjoner. Właściciel kolekcji zgromadził na temat ułańskich znaków dużą wiedzę. Najtrudniej jest odtworzyć dany element, jeśli nie istniał przepis regulujący jego wielkość, barwę, rozmiar. Tak było w przypadku buńczuków – dawnego znaku władzy wojskowej. Był to koński ogon, umocowany na drzewcu zakończanym złoconym grotem. W kawalerii buńczuk uważano za wysokie wyróżnienie i cenioną nagrodę. Otrzymywał go w brygadzie pułk, który osiągnął w wyszkoleniu bojowym najlepsze wyniki. Nie istniał

jednak żaden przepis określający jego wygląd. I tylko poprzez żmudną pracę i zbieranie dokumentacji fotograficznej Lesław Kukawski zinwentaryzował ok. 40 buńczuków.

Na kawaleryjskie tradycje składają się także marsze, zawołania, sygnały. Każdy pułk miał swój własny marsz, stanowiący hymn pułkowy, wykonywany w szczególnie ważnych momentach. Po wieloletniej pracy udało się L. Kukawskiemu skompletować wszystkie zapisy marszy i w większości doprowadzić do utrwalenia ich na taśmie magnetofonowej.

Kawaleryjski pasjonat, który zgromadził dużą wiedzę historyczną, przez wiele lat prowadził korespondencję z byłymi kawalerzystami. Oprócz listów miał także pamiętniki, ofiarowywane mu w prezencie. Tam też zapewne można szukać odpowiedzi na pytania na temat losów polskich ułanów, ich pragnień, nadziei i rozczarowań.

Lesław Kukawski udostępniał swoją wiedzę i zbiory wszystkim, którzy interesują się historią. Organizował wystawy w różnych częściach Polski. Właściciel kolekcji występował z odczytami na sesjach naukowych Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy. Uczestników sesji, odbywających się niedaleko Poznania czekały niespodzianki. Np. zostali zaproszeni do Pańskiej Łaski, gdzie przed gankiem ujrzeli jeźdźca na koniu w pełnym kawaleryjskim rzędzie. Właściciel zbiorów był pełnym humoru typem gawędziarza, potrafił barwnie opowiadać, przeplatając wiadomości historyczne najrozmaitszymi anegdotami. Przy codziennych obowiązkach gospodarskich znajdował zawsze czas, aby tak rzetelnie z zacięciem i pasją badacza, podejmować studia historyczne i budować prywatne muzeum, aby utrwalić kawałek polskiej historii, w trudnych czasach. – Człowiek jest wciąż nienasycony – mówi właściciel z Pańskiej Łaski – wciąż mało i mało. Pełne mam szafy, mundury nie mają czym oddychać. Złoszczę się. A potem przyjdzie wystawa jedna, druga, ktoś się wpisze. I myślę: a może warto to robić, warto to pokazywać.

Lesław Kukawski zmarł w lutym 2016 roku.

Joanna Sokołowska i Lesław Kukawski w Pańskiej Łasce w 1988 roku.